

ANETA GODYNIA

# WIEJSKIE DZIECI

Kiedy nasi przodkowie byli mali



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktorka prowadząca: Magdalena Dragon-Philipczyk

Redakcja językowa: Elżbieta Woźniak

Korekta językowa: Dominika Dziarmaga

Skład: Adrian Partyka

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [kontakt@wydawnictwospoty.pl](mailto:kontakt@wydawnictwospoty.pl)

WWW: [wydawnictwospoty.pl](http://wydawnictwospoty.pl)

ISBN: 978-83-289-2040-8

Copyright © Aneta Godynia 2026

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

# Spis treści

7	Wstęp
41	ROZDZIAŁ 1 Łatwiej o dzieciątko niż o cielątko
83	ROZDZIAŁ 2 Dziecko zawdy się przyda
125	ROZDZIAŁ 3 Chłopskie dziecko musi swoje życie uzasadnić
157	ROZDZIAŁ 4 Oddać każdemu, co mu się należy
191	ROZDZIAŁ 5 Nie wchodzić w paradę
251	ROZDZIAŁ 6 By być pierwszą, nie ostatnią
301	ROZDZIAŁ 7 Wymuszony początek samodzielności
357	ROZDZIAŁ 8 Na marginesie społeczności
397	ROZDZIAŁ 9 Bogaty żeni się, żeby mieć gospodynię, a biedny, żeby mieć babę
463	Na koniec



## Wstęp

Kiedyś, wcale nie tak dawno, dzieciństwo nie oznaczało wcale bez troski, zabawy, edukacji i planowania przyszłości. Dzieci, które przyszły na świat na polskiej wsi na przełomie XIX i XX wieku, szybko wchodziły w krąg dorosłych spraw, od najmłodszych lat pracowały, miały swoje obowiązki, doświadczały lęku przed głodem. Ta książka jest podróżą przez wszystkie etapy życia dziecka urodzonego na wsi pod zaborami, a także w młodej niepodległej Polsce: od chwili gdy matka nosiła je pod sercem, przez poród i rytuał chrztu, pierwsze zabawy i obowiązki, aż po wejście w dorosłość — często przedwcześnie, narzucone przez los, biedę i tradycję.

Nie znajdziemy w tej książce jednej opowieści o dzieciństwie, wspólnej dla całych pokoleń naszych dziadków i pradziadków. Wspomnienia różnią się w zależności od regionu, zaboru, wyznania i statusu społecznego. Inaczej się żyło w galicyjskiej chacie pod Tarnowem, a inaczej w wielkopolskiej wsi pod zaborem pruskim. Jedno pozostaje wspólne — dzieci, choć w oficjalnej historii raczej o nich cicho, były jej nieodłączną częścią.

Książka stanowi próbę przybliżenia realiów życia naszych przodków — takiego, jakim naprawdę było. O tym, jak wyglądało życie dzieci na przestrzeni dziejów, opowiadali już etnografowie, nauczyciele, duchowni, badacze i pisarze. Tutaj jednak spojrzymy na dzieciństwo na wsi w XIX wieku i w okresie II Rzeczypospolitej również z ich

perspektywy — oczami dziecka. To opowieść o dzieciństwie — nie z perspektywy wielkiej historii, ale z punktu widzenia najmłodszych, których losy zwykle giną w cieniu doświadczeń dorosłych.

Zajmuję się genealogią, ale wiem, że ludzkie historie to nie tylko daty, nazwiska i miejscowości. Za każdym aktem urodzenia czy zgonu stoi prawdziwy człowiek. Jako genealożka nauczyłam się, że historia osobista nie istnieje w oderwaniu od historii społecznej. Każda metryka i każde nazwisko w spisie ludności kryją za sobą życie konkretnej osoby, jej codzienność, przekonania, lęki i nadzieje. To nie są jedynie urzędowe wpisy, to tropy i fragmenty większej opowieści. Mnie potrzeba czegoś więcej niż dat i imion — chcę zrozumieć rzeczywistość, w której ci ludzie żyli.

W książce przyglądam się więc dawnemu życiu wiejskich dzieci z podejściem kogoś, kto nie tylko patrzy w metryki, ale też uwzględnia kontekst. Opowiadam o dzieciństwie od jego początku — od momentu poczęcia, który w ludowej wyobraźni obudowany był przesadami, któremu towarzyszyły zaklęcia i amulety. Przypatruję się pracy wiejskich akuserek, porodom odbywającym się w domowych izbach, rytuałom przeprowadzanym w pierwszych dniach po narodzinach. Zależy mi na tym, by pokazać codzienność — nie tylko obowiązki, lecz także zabawy, kary, sposób wychowania i relacje z dorosłymi. Próbuje uchwycić to, co często wymyka się statystykom i suchej faktografii — emocje, marzenia i tęsknoty wiejskiego dziecka. Chcę oddać głos tym, którzy rzadko mieli okazję, by opowiedzieć swoją historię, i zrobić to z szacunkiem — aby pokazać ich rzeczywistość w pełnym świetle i zrozumieć, skąd przyszliśmy.

Opowieść o życiu naszych przodków nie może być jednorodna. Ludzie byli różni — wychowywali się w innych domach, należeli do rodzin o odmiennych tradycjach, wartościach i przekonaniach. Różniły ich status majątkowy, pochodzenie, dostęp do edukacji, a często nawet język, jakim mówili na co dzień. W obrębie jednej wsi mogło się mieścić całe spektrum — od dzieci boso biegających po pastwiskach, przez sieroty wychowywane przez dalszych krewnych,



*Wieś Bronowice. Fotografia wykonana najprawdopodobniej w okresie międzywojennym*



*Fragment rynku i zabudowań w Tyrawie Wołoskiej, 1936*

po posyłanych do szkół synów i córki zamożniejszych gospodarzy. Mierzenie wszystkich jedną miarą zubaża obraz przeszłości i odbiera jej ludzki wymiar. Dlatego w książce staram się ująć różne doświadczenia i zjawiska, także te mniej oczywiste, niepasujące do prostych schematów, i pokazać życie wiejskich dzieci takie, jakim naprawdę było — jako historię wielogłosową, niejednoznaczną, pełną kontrastów i zależności, których nie widać na pierwszy rzut oka.

Nie chcę budować fałszywego obrazu dawnej wsi — ani jako sielanki, ani jako krainy krzywdy. Chcę wejść w jej środek, wsłuchać się w tamten rytm, w którym ciężka praca mieszała się ze śmiechem, a troska z surowością. Chcę dotknąć tej sprzeczności, a nie ją rozwiązywać, ponieważ to właśnie w niej, między tym, co trudne, a tym, co piękne, kryje się prawda o dzieciństwie naszych przodków. Zadaję więc pytania, one bowiem mogą mnie poprowadzić bliżej odpowiedzi. Przez te pytania — szczerze, czasem niewygodne — próbuję zrozumieć czasy, które przeminęły, ale wciąż kształtują naszą pamięć.

## **Helenka i Władek**

W wyprawie w przeszłość, do dziecięcego świata sprzed dekad, towarzyszyć nam będzie dwoje przewodników: Helenka<sup>1</sup> i Władek<sup>2</sup>. Snują oni dwie niezależne narracje, w których nie uświadczymy prób wyrównania doświadczeń ani szukania wspólnego mianownika. Każda z tych opowieści układa się zgodnie z tym, jak oni pamiętają swoje dzieciństwo — z jego indywidualnymi odcieniami, radościami i bolesnymi przeżyciami. Helenka i Władek zapraszają do zanurzenia

<sup>1</sup> Zamieszczone w książce informacje dotyczące Helenki pochodzą z: *Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone*, t. 2, red. J. Dziembowska i in., Warszawa 1977.

<sup>2</sup> Zamieszczone w książce informacje dotyczące Władka pochodzą z: J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. 3, *Rola kół młodzieży wiejskiej w społeczno-kulturalnych przeobrażeniach wsi*, Warszawa 1938.



*Wieś Tonie, 1926*

się w autentyczne osobiste historie; losy będące udziałem wielu innych osób żyjących na przełomie XIX i XX wieku i w międzywojniu.

Historia chłopca, którego marzenia i dziecięce troski zderzyły się z ciężarem pracy, chorobami i ze społecznym odrzuceniem, jest świadectwem wiejskiego życia pełnego kontrastów. Opowieść Helenki, przesycona kobiecą wrażliwością i niezłomnością ducha, porusza takie wątki jak wyłamywanie się ze schematów i opuszczenie wsi, co dało jej obietnicę lepszego życia, ale też przyniosło nieodwracalne straty — osobiste, rodzinne, emocjonalne.

Wspomnienia Helenki i Władka — o rodzicach, ciężkiej pracy i walce o godność — pokazują, że przekazu o dzieciństwie i młodości przypadających na przełom XIX i XX wieku nie da się sprowadzić do jednej schematycznej opowieści. On, chłopak ze wsi pod Podhajcami, ona, pochodząca z przygranicznej galicyjskiej wioski dziewczyna, która w młodym wieku wyemigrowała do Stanów — oczami tych dwojga patrzymy na dzieciństwo tamtych czasów, na rodzinę, pracę, szkołę, zabawę, choroby i samotność, a to ze świadomością, że takich



*Kobieta przed chatą na Polesiu Wołyńskim, 1934*



*Gospodarstwo w Jabłonce w województwie stanisławowskim, 1938*

obrazów mogłoby powstać więcej. Wspomnień z dzieciństwa może być bowiem tyle, ile jest osób, które je przeżyły. I żadna z tych wersji nie jest mniej prawdziwa, nawet jeśli przeczy innej. Nie próbuję tu wyciągać jednej prawdy i nie narzucam interpretacji. Daję materiały i klucz — odczytanie tego zostawiam Czytelnikom. Myślcie. Stawiajcie pytania. Porównujcie.

Zapraszam do lektury — nie po to, by odnaleźć jedną wersję przeszłości, ale po to, by spotkać się z jej różnorodnością i głębią.

### **Klucz do książki: hierarchia ludności wiejskiej**

Dawna wieś była społecznością złożoną i nierówną. Nie do każdego domu przynależało pole o takiej samej powierzchni jak inne, nie każda rodzina miała tyle samo zwierząt czy takie samo zabezpieczenie na gorsze czasy. Od zamożnych gospodarzy po bezrolnych komorników rozciągała się wyraźna drabina ekonomiczna i społeczna, która wpływała na każdą dziedzinę życia, w tym — na dzieciństwo.

Dlatego w kolejnych rozdziałach wybrzmiewają bardzo różne wspomnienia. Jedni pamiętają zabawy w rozległej przestrzeni własnego obejścia, inni — wykonywaną od wczesnych lat życia pracę u obcych ludzi. Komuś pozwalano dłużej się uczyć, drugiemu szybko powierzano obowiązki przekraczające jego siły. Ktoś wspomina dzieciństwo w ciepłej dużej chaty i zabawy po pracy, ktoś inny codzienną walkę o jedzenie i wykonywanie obowiązków, które zaczynały się jeszcze przed wschodem słońca. To, co zapamiętali nasi przodkowie, zależało od miejsca, jakie zajmowali w wiejskiej hierarchii — to dlatego nie usłyszymy tu jednej wspólnej historii „dziecka ze wsi”. Zrozumienie, skąd się brały te różnice, wymaga przyjrzenia się najpierw układowi tej hierarchii: kto stał w niej najwyżej, kto najniżej i jakie zasoby mieli do dyspozycji. Ta wiedza jest kluczem do dalszej lektury — bez niej różnorodność doświadczeń opisanych w książce może wyglądać na przypadkową, a nie wynikającą z realnych

uwarunkowań ekonomicznych i społecznych. Struktura społeczna wsi przed I wojną światową była niczym żywy obraz, na którym wyrysowane były stare podziały, jeszcze z okresu pańszczyźnianego. W tamtych czasach różnorodność gospodarstw i ich wielkość decydowały o tym, jak wielka była służebność chłopa względem pana we dworze. U progu XX wieku echa tej podległości wciąż były wyraźne i rzutowały na sposób funkcjonowania wiejskiej wspólnoty, kształtowały relacje między jej członkami. Oto co w 1917 roku pisał o polskiej wsi Ignacy Tadeusz Baranowski<sup>3</sup>:

Nie należy też przypuszczać, że nawet w granicy jednej wsi ludność była zupełnie jednolita. Przeciwnie, chłopci we wsi polskiej, podobnie zresztą jak i w Niemczech, dzielą się na kilka warstw, z których najwyższą stanowią kmiecie, zwani na Mazowszu gburami, w Małopolsce rolnikami. Kmiecie tworzą rodzaj arystokracji wiejskiej. Są to potomkowie jednostek pod względem materialnym silnych, odrabiają pańszczyznę sprzężając, odrabiają gospodarstwa zarówno swoje, jak i sąsiadów, tworzących drugą z kolei warstwę ludności wiejskiej, to jest tak zwanych zagrodników. Zagrodnicy siedzą zwykle na gospodarstwach znacznie mniejszych od gospodarstwa kmiecych i odrabiają dla dworu pańszczyznę pieszą. Kmiecie i zagrodnicy cieszą się jednakowymi prawami obywatelskimi [...], natomiast najniższa warstwa ludności wiejskiej — komornicy — jest już w niektórych wsiach ograniczona w prawach i uzależniona od gospodarzy. Odrębną grupę chłopską stanowią chałupnicy, posiadający po parę zagonów uprawnych, zajmujący się rzemiosłem, a więc szewstwem, tkactwem, kowalstwem<sup>4</sup>.

Przytoczony cytat stanowi jedynie wstęp do złożonego zagadnienia, jakim jest struktura społeczna wsi. Dalej objaśniam pokrótce

<sup>3</sup> Cytaty przytoczone w książce — pisownia oryginalna lub w transkrypcji w przypadku tekstów starszych niż XIX-wieczne.

<sup>4</sup> I.T. Baranowski, *Krótki zarys dziejów wsi polskiej*, Warszawa 1917, s. 17–18.



*Rodzina przed chatą w strojach łowickich, 1924*



*Wieś Bronowice, 1932*

zarysowaną przez Baranowskiego hierarchię, co, mam nadzieję, pozwoli zrozumieć realia wiejskiego życia w XIX wieku — zarówno przed zniesieniem pańszczyzny, jak i potem, pod koniec XIX i na początku XX wieku.

Ilu właściwie było chłopów w Galicji czy w Królestwie Polskim? Czy da się ich policzyć? A jeśli tak — ilu z nich było samodzielnymi gospodarzami, ilu żyło na skrawku ziemi, a ilu nie miało jej wcale? Gdzie przebiegały granice między biedą a względną zamożnością? Odpowiedzi na te pytania pozwalają zrozumieć strukturę społeczności wiejskiej i ukrytą w niej hierarchię; nie są proste, ale dzięki źródłom statystycznym z przełomu XIX i XX wieku można uchwycić zasadniczy obraz. Spis ludności Galicji z 1900 roku<sup>5</sup> podaje, że rodzin rolniczych było ponad 1 170 000. Z 7 300 000 mieszkańców Galicji ponad 5 600 000 mieszkało na wsi. To imponująca liczba, ale za nią kryje się coś więcej niż tylko skala — przede wszystkim skrajna nierówność w dostępie do ziemi. Aż 84 procent gospodarstw miało mniej niż 5 hektarów, w tym niemal połowa nie przekraczała nawet 2 hektarów.

Utrzymanie rodziny, złożonej z 5–7 osób z dochodu 8-morgowego gospodarstwa staje się coraz trudniejsze. Brak gospodarczy pokrywają zarobki własne i oszczędności przesyłane z Ameryki. Budżet takiego gospodarstwa nie przeniesie w zwykłych warunkach kwoty 900 koron [...]. Jeżeli jeszcze przyjdzie gospodarzowi wywianować córkę lub opłacić koszt nauki syna, to już dochody z gospodarstwa na to nie starczą<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> *Berufsstatistik nach den Ergebnissen der Volkszählung vom 31. December 1900 in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern. Galizien*, Österreichische Nationalbibliothek, Historische Rechts- und Gesetzestexte Online, [www.alex.onb.ac.at](http://www.alex.onb.ac.at) [dostęp: 27.06.2025].

<sup>6</sup> *Ludność rolnicza w Galicyi* [!], „Wieniec-Pszczółka”, Bielsko-Biała 1911, nr 6, s. 74.

Taki niewielki areal nie pozwalał na utrzymanie rodziny — ziemi było zbyt mało, by wyżywić domowników, nie mówiąc już o jakimkolwiek zapasie. Drobni gospodarze musieli więc szukać dodatkowych źródeł dochodu. Dane z 1902 roku<sup>7</sup> pokazują, że spośród właścicieli najmniejszych gospodarstw (do 2 hektarów) zdecydowana większość — ponad 325 000 — podejmowała pracę poza własnym gospodarstwem; najczęściej jako najemnicy u większych gospodarzy, ale też w rzemiośle i drobnym przemyśle domowym. Tym samym fundusze na zakup podstawowych środków do życia z rzadka pochodziły z dochodu z samej uprawy:

Co kobieta w swoim domowym gospodarstwie dorobi z kur, jaj, sera, masła, to idzie na kupno soli, nafty, kawy i cukru, czasem mięsa lub słoniny i na drobne potrzeby domowe. Co dzieci dorobią na zarobku, mają na kupno przyodziewku. Gospodarz wydaje na podatek, 30 do 40 kor. na kościół, na zakupienie mszy św., na kupno butów lub skóry na buty, na kowala [...]<sup>8</sup>.

Drobne gospodarstwa były rozproszone, nisko wydajne, nie mogły więc zapewnić rodzinie utrzymania. Dodatkowo, co było specyfiką Galicji, ich dalszy podział w kolejnych pokoleniach prowadził do skrajnego rozdrobnienia ziemi.

Podobną strukturę obserwowano w Królestwie Polskim. W analogicznym okresie — pod koniec XIX wieku — ludność wiejska stanowiła tam niespełna 69 procent ogółu mieszkańców. Spośród około 9 000 000 ludzi ponad 6 000 000 żyło na wsi. Chłopi zatem stanowili nie tylko podstawową warstwę społeczną, ale też siłę nośną

<sup>7</sup> *Ergebnisse der landwirtschaftlichen Betriebszählung vom 3. Juni 1902 in den im Reichsrat vertretenen Königreichen und Ländern. Bezirksübersicht für Galizien und die Bukowina*, Österreichische Nationalbibliothek, Historische Rechts- und Gesetzestexte Online, [www.alex.onb.ac.at](http://www.alex.onb.ac.at) [dostęp: 27.06.2025].

<sup>8</sup> *Ludność rolnicza...*, dz. cyt., s. 74.

całego systemu gospodarczego i społecznego regionu. Struktura agrarna również tutaj była silnie rozwarstwiona. Najmniejsze gospodarstwa, podobnie jak w Galicji, dominowały liczebnie, choć nie powierzchniowo. Według danych z 1904 roku gospodarstwa o powierzchni nieprzekraczającej 10 mórg (czyli około 5,6 hektara) stanowiły aż 61,5 procent wszystkich gospodarstw. Oznacza to, że większość chłopów z Królestwa Polskiego żyła i pracowała na niewielkich działkach, które, tak jak po drugiej stronie zaborowej granicy, rzadko pozwalały na pełne utrzymanie rodziny<sup>9</sup>.

Choć rozdrobnienie w Królestwie Polskim nie było aż tak duże jak w Galicji, obraz społeczny wsi pozostawał bardzo podobny. Przyjmuje się, że ogółem na ziemiach polskich w 1900 roku chłopci stanowili prawie 65 procent ludności<sup>10</sup>.

## KMIECIE

W społeczności wiejskiej status materialny i pozycja społeczna były ze sobą nierozzerwalnie związane. Najwyższą rangą cieszyli się kmiecie — gospodarze posiadający największe i najlepiej prosperujące gospodarstwa, których wpływy wykraczały daleko poza ich własne obejścia. To oni przewodzili w radzie gminnej, decydowali o sprawach istotnych dla całej wsi. W razie potrzeby reprezentowali wspólnotę na zewnątrz, występując w jej imieniu wobec administracji, właścicieli ziemskich czy duchowieństwa. Zdanie kmieciów miało wagę, ich postępowanie stanowiło wzór dla innych mieszkańców danej wsi, a udzielane przez nich rady i wskazówki były respektowane przez pozostałą część społeczności. „Kmiecie to potomkowie dawnych dzierżawców czynszowych. [...] Grunt, na którym kmięć siedział, stanowił zawsze bez zmiany, stałą, wieczystą i dziedziczną dzierżawę,

<sup>9</sup> J.K. Janczak, *Struktura społeczna wsi w Królestwie Polskim*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica”, Łódź 1992, nr 45.

<sup>10</sup> T. Łepkowski, *Słownik historii Polski*, Warszawa 1973, s. 630.



*Fragment wsi Podkamin w województwie stanisławowskim, 1938*

której dwór nie miał prawa wypowiedzieć, póki kmieć czynił zadość swoim obowiązkom”<sup>11</sup> — pisał Feliks Koneczny w *Skrócie dziejów włościaństwa w Polsce* wydanym w 1921 roku.

Jan Popiel<sup>12</sup> w swoich wspomnieniach z okresu, kiedy obowiązywała pańszczyzna<sup>13</sup>, opisuje podział chłopów na dwie grupy — kmieci i zagrodników. Pisze, że kmiecie zazwyczaj posiadali od 30 do nawet 60 mórg ziemi, co czyniło ich stosunkowo bogatymi

<sup>11</sup> F. Koneczny, *Skrót dziejów włościaństwa w Polsce*, Wilno 1921, s. 63.

<sup>12</sup> Jan Popiel herbu Sulima (1836–1911), właściciel majątku ziemskiego w Wójczy, był człowiekiem o głęboko zakorzenionych poglądach konserwatywnych, które w znacznej mierze ukształtowały jego spojrzenie na życie wiejskie i sytuację chłopów pańszczyźnianych. Wychowany w tradycji konserwatywnej, kontynuował myślenie swojego ojca, Pawła Popiela, który był znanym politykiem.

<sup>13</sup> Stosunek do pańszczyzny Jan Popiel wyraził w spisanych na początku XX wieku wspomnieniach, w których tak pisał o tym systemie: „Pańszczyzna gniotła, ubożyła, ale nie demoralizowała. Że pogrzebana na wieki, to za to chwala Bogu! Ale sposób jej zniesienia był dla dworów materialnie, dla włościan moralnie szkodliwy”. J. Popiel, *Wieś dawna a dzisiejsza. Ze wspomnień starego człowieka*, Kraków 1910, s. 16.



*Kobiety przed chatą krytą strzechą, okres międzywojenny*



*Rodzina przed chatą we wsi Dąbrówka koło Łodzi, 1916*

w porównaniu z innymi mieszkańcami wsi. Dzięki temu mogli sobie pozwolić na własną czeladź — parobków i dziewczki — która pomagała im w codziennych pracach. Była ona utrzymywana przez kmieci, którzy zapewniali jej jedzenie i wynagrodzenie. Kmiecie nie musieli więc wykonywać większości obowiązków, ponieważ to czeladź zajmowała się pracą w polu i innymi zadaniami. Kmieć odrabiał tzw. pańszczyznę ciągłą, co oznaczało, że pracował na polach dworskich przy użyciu zwierząt pociągowych, które należały do dworu, ale były mu oddawane do stałego użytku. Te zwierzęta nazywano „żelaznym inwentarzem”, a kmieć musiał o nie dbać na własny koszt — to oznaczało karmienie ich, pielęgnowanie i opiekę nad nimi, mimo że formalnie były one własnością dworu. Pańszczyzna była odrabiana przez kmieci w różnym wymiarze czasu — od jednego do nawet sześciu dni w tygodniu, zależnie od wielkości ich gospodarstwa i decyzji dworu. Popiel zauważa, że kmiecie rzadko sami pracowali na dworskich polach — wysyłali do tego swoją czeladź, a sami pojawiali się na nich tylko przy szczególnych okazjach.



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

Polska wieś przełomu XIX i XX wieku to miejsce, w którym dzieciństwo, rozumiane jako szczególnie, chroniony okres życia, przeznaczony na naukę i zabawę, praktycznie nie istniało. Małe dzieci w chłopskich rodzinach żyły w zasadzie tymi samymi sprawami, którymi żyli dorośli. Tak samo dotyczyła ich praca, obowiązki i lęk przed głodem czy śmiertelnymi chorobami. Brzmi przynębiająco? Niewątpliwie. Tym bardziej gdy uświadomimy sobie, że tamte niedożywione, przemęczone, pozbawione bez troski maluchy były naszymi prababkami i pradiadkami.

W swojej książce Aneta Godynia spogląda na koniec XIX, początek XX wieku i na II Rzeczpospolitą oczami wiejskich dzieci. Pokazuje między innymi codzienny znoj, którym przede wszystkim wypełniona była ich egzystencja. Píše również o zabawach, edukacji, karach, ówczesnym podejściu do wychowania oraz o relacjach dzieci z dorosłymi. Opowiada o emocjach, marzeniach i tęsknotach. Przywraca głos najmłodszym sprzed ponad stulecia — tym, z których codzienności wyrosły nasze korzenie.

Dla czytelników, którzy chcą lepiej zrozumieć losy swoich przodków i przyjrzeć się codzienności, w jakiej dorastały wcześniejsze pokolenia Polaków, książka ta będzie cennym źródłem wiedzy o dzieciństwie w chłopskich rodzinach.



## ANETA GODYNIA

Genealożka. Od lat bada historie rodzin w archiwach i pomaga odnajdywać krewnych rozdzielonych przez wojny, migracje i dziejowe zawirowania. Swoją pracą przywraca pamięć, więzi i poczucie przynależności. Zbudowała jedną z największych w Polsce społeczności internetowych skupionych wokół genealogii i mikrohistorii — Galicyjskie Drzewo, gdzie pokazuje codzienne życie naszych przodków.



wydawnictwospłoty.pl

